Nr. 85. Kraków, piątek 25 marca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

„Naprzód“

rozpocznie z dniem 1 kwietnia b. r. piąty rok swego codziennego wydawnictwa.

Cztery lata niestrudzonej walki w obronie interesów klasy pracującej, cztery lata usilnej pracy społecznej, politycznej i narodowej, cztery lata codziennej pracy kulturalnej nad uświadomieniem i organizacyą polskiego ludu pracującego i walki z uciskiem, wyzyskiem i ciemnotą — starczą za wszelkie obietnice i prospekty. Dotychczasową drogą pójdziemy i nadal.

Towarzysze, którzyście już dostatecznie mieli sposobność poznać działalność swojego dziennika i zżyć się z nim, werbujcie mu nowych abonentów!

Od 1 kwietnia zacznie „Naprzód“ w felietonie drukować nader zajmującą, żywą i dowcipnie pisaną powieść znanego pisarza francuskiego Abla Hermant pod tytułem:

„Jankesi w Europie“.

Równocześnie rozpoczniemy druk interesującego, a aktualnego w czasie obecnej wojny, felietonu p. t.:

„Współczesna Japonia“

którego autor, socyalista wiedeński, tow. dr Gustaw Eckstein, wrócił niedawno z Japonii. Opisuje on przewrót polityczny, który bardzo szybko przemienił Japonię na państwo cywilizowane, oraz obecne stosunki w Japonii.

Z DNIA.

Kraków, 24 marca.

Upadek parlamentu.

Rozesłano wreszcie panów posłów do domu i uwolniono świat polityczny Austryi od widowiska wstrętnego i gorszącego, rozgrywającego się codziennie w marmurowej sali Izby posłów. Dwa tygodnie upłynęły na zupełnie bezpłodnem, ogłupiającem poprostu odczytywaniu wpływów i jeszcze głupszem imiennem głosowaniu nad petycyami. „Urozmaiceniem“ były bójki, wyzwiska i oszczerstwa, rzucane przez szowinistów niemieckich i czeskich z najbłahszych powodów, ot tak dla ożywienia krążenia krwi...

W ten sposób przeprowadzono przed ludem zupełny dowód ścisły, że parlament przywilejów istnieć nie może, że parlament ten nie stoi w żadnym związku z konstytucyą, z prawami ludu, z obroną tego ludu. To znaczy, że każdy dzień jego istnienia jest właściwie zbytecznym, bo żaden naród nie potrzebuje cyrku lub budy jarmarcznej, tak olbrzymimi kosztami utrzymywanych w jednym z najpiękniejszych pałaców Wiednia!

Dawniej potrzebował go jeszcze rząd, ale dziś rzeczy doszły do takiego stopnia rozkładu, że nawet wyboru delegacyi nie może rząd przeprowadzić, to znaczy, że nawet dwugodzinnego prawidłowego posiedzenia nie może wydusić z posłów czeskich.

Oczywiście, że w tem bagnie czują się teraz znakomicie przeróżni intryganci, którzy snują marzenia na temat „słowiańskiej“ większości, czyli klerykałów, moskalofilów i — Polaków... Teki ministeryalne już nawet są rozdzielone, a Koerber żywcem pochowany...

Kombinacye te nie mają żadnego znaczenia, chyba dla tych, co po upadku Koerbera będą pobierali pensye ministeryalne i swoich kuzynów forsowali na tłuste synekury.

Większość czesko-polsko-klerykalna była już przez kilka lat rzeczywistością i nie mogła tak samo rządzić, jak nie mogłaby żadna stała większość tego uczynić, dopóki sam parlament leży w gruzach i dopóki szowinizm ma być główną siłą rozpędową mieszczańskiej polityki w Austryi.

Myli się ten, kto sądzi, że parlament jakiś można najpierw podeptać, skalać, zhańbić, paragrafem 14 zabić, a potem jednego dnia ogłosić, że nieboszczyk wstał, chodzi i ma się dobrze! Nie można mówić, że w latach nieparzystych panuje § 14, a w parzystych parlament...

Bo przecież tu zbankrutowało coś więcej, niż ta jedna instytucya, tu leży w błocie cała samolubna, pełna nienawiści i złośliwej głupoty polityka szowinistów narodowych i to wszystkich narodów.

Lud, wyłączony prawie z tego parlamentu i z oficyalnej reprezentacyi, stoi dotąd na boku i nie unurzał się w tem błocie; czas ostatni, aby mu wreszcie dano prawo konstytucyjne decydowania o sobie i o losach państwa wbrew szowinistom, wbrew uprzywilejowanej garści, która już nie ma sił do utrzymania w poszanowaniu konstytucyi i parlamentaryzmu!

Ale rząd na to się nie zdobył i dlatego dr Koerber pójść musi razem z innymi bankrutami na pensyę. Bez parlamentu rządzić potrafi każdy inny. Ale jak? Na to pytanie niech odpowie upadek zupełny powagi państwa na wewnątrz i zewnątrz.

Inaczej być nie mogło. W XX stuleciu nie można rządzić ani despotycznie, ani przy pomocy niepoczytalnego szowinizmu, tuczącego się przywilejami wyborczymi!

Do organizacyj socyalistycznych i robotniczych.

Towarzysze! Międzynarodowy Komitet socyalistyczny zaprasza Was na

SZÓSTY MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCYALISTYCZNY

który się odbędzie w dniach **od 14 do 20 sierpnia 1904 r.**

W AMSTERDAMIE.

Komitet, zebrany na konferencyi 7 lutego b. r. w Brukseli, przyjął następujący porządek dzienny kongresu:

1. Weryfikacya mandatów.
2. Wybór prezydyum; utworzenie sekcyj; ustanowienie porządku dziennego.
3. Sprawozdanie sekretaryatu międzynarodowego.
4. Sprawozdania narodowości.
5. Prawidła międzynarodowe polityki socyalistycznej. Rezolucye, dotyczące taktyki partyi. (Partya socyalistyczna Francyi.)
6. Polityka kolonialna. (Hyndman z socyalno-demokratycznej federacyi Anglii i Van Kol z partyi socyalistycznej Holandyi.)
7. Emigracya i immigracya. (Partya socyalistyczna Rzeczypospolitej Argentyńskiej.)
8. Strejk generalny. (Socyalistyczno-rewolucyjna partya robotnicza Francyi i partya socyalistyczna Holandyi.)
9. Polityka socyalna i ubezpieczenie robotnicze. (Molkenbuhr z partyi socyalno-demokratycznej Niemiec). 8-godzinny dzień roboczy. (Związek stowarzyszeń zawodowych Danii.)
10. Trusty i brak pracy. (Partya socyalistyczna Stanów Zjednoczonych.)

Różne sprawy:

11. Cła ochronne i wolny handel. (Niezawisła partya pracy w Anglii.)
12. Militaryzm. (Niezawisła partya pracy w Anglii.)
13. Klerykalizm i szkolnictwo. (Socyalno-demokratyczna federacya Anglii.)
14. Stowarzyszenia zawodowe a polityka. (Stowarzyszenie fabiańskie w Anglii).
15. Międzynarodowe sądownictwo rozjemcze. (Niezawisła partya pracy w Anglii.)
16. Mieszkania ludowe. (Robotnicza rada narodowa dla mieszkań w Anglii.)
17. Solidarność międzynarodowa. (Związek socyalistów niemieckich, austryackich i węgierskich w Szwajcaryi.)

Zgodnie z uchwałami, powziętemi na posiedzeniu komitetu dnia 7 lutego b. r., zostały przyjęte następujące przepisy co do weryfikacyi mandatów: Delegaci poszczególnych grup narodowych zgłoszą się zaopatrzeni w mandaty w pierwszym dniu kongresu rano, celem otrzymania, za opłatą 2 franków od delegata, tymczasowych kart uczestnictwa, które im zostaną wydane przez ich sekcyę narodową lub przez komisyę organizacyjną kongresu. Mandaty będą weryfikowane na sekcye narodowe większością mandatów. W ostatniej instancyi zatwierdza mandaty sam kongres i rozstrzyga tylko co do mandatów zakwestyonowanych.

Na posiedzenia międzynarodowego kongresu została wynajęta sala „Concert Gebouw“ w Amsterdamie.

Międzynarodowy komitet socyalistyczny:
Sekretarz: *Wiktor Serwy*
Rue Heyvaert 63, Bruxelles.

Komisya organizacyjna kongresu:
Przewodniczący: *Henryk Polak.*
Skarbnik: *P. L. Tak.*
Sekretarka: *Henryka Roland-Holst van der Schalk.*

Przegląd społeczny.

Strejk robotników stolarskich w Przemyślu trwa dalej. Towarzyszów stolarskich ostrzega się przed wyjazdem do Przemyśla za pracą. Składki na strejk stolarzy nadsyłać należy pod adresem: Władysław Branowitzer, Przemyśl, Dobromilska 15.

Ruch organizacyjny wśród robotników młodocianych we Lwowie. W sobotę 12 bm. odbyło się zgromadzenie żydowskich robotników młodocianych z porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników młodocianych. 2) Sprawa zakładania organizacyi robotników młodocianych. 3) Wnioski. Do pierwszych dwóch punktów porządku dziennego przemawiał tow. Necker. Mówca w dłuższym przemówieniu wykazał straszną niedolę terminatorów, nadmiar pracy, nieludzkie traktowanie ich ze strony majstrów, którzy są zdania, że z terminatorami wolno im robić co im się podoba; dlatego też majstrowie zamiast uczyć ich rzemiosła używają terminatorów do robót domowych. Ci terminatorzy, którzy są u majstrów na wikcie i pomieszkaniu śpią na brudnych siennikach bez prześcieradła nawet, leżących na zaplutej podłodze w niechlujnym warsztacie, a nakrywać się muszą łachmanami. Wikt terminatora zwykle składa się z tego, co rodzina majstra już nie spożyje. Zapominać również nie należy, że za najmniejsze przekroczenie terminatorzy ulegają nieludzkiemu nieraz biciu.

Jaka ich przyszłość? Mówca omawia położenie wyzwolonych czeladników czyli tych „wyzwolonych niewolników“, wykazuje obszernie, że położenie ich nie jest o wiele lepsze, chyba o tyle, że ci mają prawo zamieniania danego wyzyskiwacza na innego, co dla terminatorów jest prawie niemożliwem.

Przy omawianiu 2 punktu mówca skreślił znaczenie i potrzebę organizacyi, gdzieby termina-

MULTATULI.

Rozmowa z Japończykami.

(Dokończenie.)

— Powiedzieliście, że nie wynaleziono połowy owej ogólnej, z dwóch cnót złożonej cnoty?

— I to samo jeszcze raz powtarzam, o Kami, w nadmiar nieuwagi bogaty. Rzeczy tej nie można było ani wynaleźć, ani odkryć, ponieważ nie istnieje. Lecz wyraz, który miał oznaczać ową rzecz nieistniejącą, znalazł zastosowanie, gdy potrzebnym się okazał środek odstraszający, środek, mający zwrócić uwagę na zmniejszenie porcyi, przez wzrost mieszkańców sprowadzone. Niewinne dziewczęta, które obecnie przeraża dźwięk tego wyrazu, nie wiedzą, że dawniej popełniana przez nie nieostrożność nie byłaby uważana za grzech. Ale dla nas dawne to czasy, Kami! Gdzieindziej jeszcze do niedawna „naturalność“ bynajmniej nie była wstydem [1]). Patrzcie, oto mam doskonałą książeczkę [2]), z której dowiedzieć się można, że jeszcze przed sześćdziesięciu laty w północnej Ameryce nie znano czystości w znaczeniu, jakie nadał jej głód społeczeństw ucywilizowanych. Niema nieostrożności — tak powiada wódz amerykański, którаby mogła wygnać kobiety za próg domu rodzicielskiego. Wszystko jedno, ile dzieci w dom wniesie: zawsze będzie pozdrowioną — „każdej chwili wyżywi ją kocioł nad ogniskiem zawieszony“. Widzicie tedy, Kami, że cała czystość zawarta jest w owym kotle. Zabierzcie go, a w mig rodzice stworzą wyraz, który będzie przekleństwem dla dziewczyny, co wprowadza do dom dziecię bez zapisanego w księgach ojca.

— Czy czerwonoskórzy do dziś dnia tak myślą?

— Sądzę, że nie, o żółtoskóry Kami! Sądzę, że biali Amerykanie odebrali im chyba wiadomy kocioł, dając im w zamian kilka nowowynalezionych, a „cnocie“ pokrewnych wyrazów. Jeśli więc dziś urodzi się tam jakiejś dziewczynie dziecko bezgranicznie „naturalnego“ pochodzenia, zabije je niewątpliwie według zwyczajów, uprawianych w krajach cywilizowanych. Czytajcie np., Kami, który pożądaliście gazeciarskiej wiedzy: „Na Prinzengracht znaleziono dziś rano zwłoki nowonarodzonego dziecka“. Podobne albo równobrzmiące notatki spotyka się co najmniej każdego tygodnia, — jeśli zaś uprzytomnimy sobie, jak często nie znajduje się noworodków, których niemniej uprzejmie od tamtych powitano, natenczas żal bierze, o Kami, iż z cnotą wynaleziono i powiązano pewne słowa. Zazdrości się Amerykanom kotłów, które, wisząc nad ogniskiem, pozwalały człowiekowi być człowiekiem, a zwalniały go od cnoty.

— A jakąż nagrodę otrzymuje taka cnotliwość?

— Żadnej, Kami, i tu znowu rozstrzyga pieniądz. Rodzice i pracodawcy pojmują doskonale, że wynagradzanie cnoty kosztowałoby tyle, ile skutki niecnoty. Oto, dlaczego uczyniono wynalazek — i znowu wynaleziono słowo, o Kami, — czytaliście moje „Myśli“?

— Jako żywo, nie! Musieliśmy uroczyście przyrzec naszemu nauczycielowi w Yeddo, że książki tej nie tkniemy.

— Natenczas nie wiecie, co powiedziałem w numerze 88 moich „Myśli“. Oto powiedziałem: „Słowa rządzą światem“, Kami. W braku kotła na ognisku wynaleziono słowo, które ma być cnoty nagrodą. Niech pokojówka wasza prowadzi się najbardziej wzorowo, niech zachowa „czystość“, niech służący wasz będzie w dalszym ciągu uosobieniem uczciwości: z chwilą, gdy oboje nie będą mogli pracować, puści się ich kantem zupełnie jak ową niecnotliwą Małgosię, lub jak kogoś, kto był na tyle głupi, że wolał zagarnąć tysiąc guldenów odrazu — mimo połączonych z tem grubych nieprzyjemności — niż otrzymywać przez trzydzieści lat spokojne „utrzymanie“. Różnica występuje dopiero po śmierci. Wówczas — tak mówi „opinia“ — opacznie rachujący i Małgosia dostają się na dół, inni — na górę. Czy to prawda, nie wiem. Ci zaś, którzy zajmują się wyznaczeniem miejsc, również nie wiedzą, czy to prawda. Co więcej, sami w to nie wierzą.

— Skądże wiecie, że nie wierzą?

— Posłuchajcie, Kami! Siedział raz w teatrze człowiek, który chciał widzieć przedstawienie. Lecz to było niemożliwe, przed nim bowiem i za nim siedziało mnóstwo ludzi. Aby lepiej widzieć, a jednak zachować zajęte miejsce — miejsce zresztą dobre, gdyby nie panujący wokoło tłok — postanowił opróżnić miejsca przed jego siedzeniem położone. Cóż miał czynić, Kami? Wymyślił słowo, słowo zaś to mówiło: „Po obecnem przedstawieniu nastąpi widowisko stokroć piękniejsze. Kto teraz zachowa miejsce, nie zobaczy piękniejszej sztuki; kto jednak natychmiast wstanie i wyjdzie, zobaczy tamtą sztukę“.

Mnóstwo ludzi uwierzyło i opróżniło miejsce.

— A on?

— Kami, rękami i nogami trzymał się swego miejsca. Bał się bowiem, że porwie go tłum, który mu uwierzył i co żywo z zajętych miejsc uciekał, byle módz zobaczyć pó-

[1]) Byłem w krajach, gdzie dzieciobójstwo, popełnione ze wstydu, jest rzeczą nieznaną.

[2]) Dzieje życia Makatai-Meshekia-Kiak, przetłómaczone u źródeł przez R. Postumusa, Leeuwarden. Nakład D. Meindersma, 1847.

torzy mogli się uświadamiać i wychować się na świadomych bojowników świętej sprawy robotniczej, zaznaczył również, że organizacya taka przysporzy organizacyom zawodowym uświadomionych robotników.

Tow. Vogel w gorących słowach zachęcał licznie zebranych do zajęcia się jak najrychlej sprawą założenia organizacyi. W końcu wybrano komitet, któryby się zajął wypracowaniem i podaniem do namiestnictwa statutów. Do komitetu tego weszli: tow. Necker Ozyasz, S. A., Poch Abr., Kugel, Einbund, Kohl, Tusch, Waldmann Ad. i Hand. Na wstępne koszta zebrano dotychczas około 18 K.

Z Borysławia piszą nam: Urząd górniczy nakazał kierownikom kopalń zgłosić robotników naftowych znów do zakładu ubezpieczeń od wypadków, ponieważ z „przyczyn niezależnych“ kasa prowizyjna nie weszła w życie z dniem 1 lutego b. r., wobec czego robotnicy nie byli ubezpieczeni od wypadku. Urząd górniczy zażądał także podania ilości wypadków w kopalniach od 1 lutego b. r. aż po dzień dzisiejszy.

Ugminnienie piekarń. W Reggio Emilia we Włoszech odbyło się przed kilku dniami głosowanie powszechne mieszkańców tego miasta nad sprawą objęcia przez gminę na własność wszystkich piekarń w mieście. Projekt obecnej socyalistycznej rady miejskiej został w powszechnem głosowaniu znaczną większością przyjęty i wejdzie w życie. Miasto Reggio Emilia ma 58 tysięcy mieszkańców.

Z sali sądowej.

Wędrowny rubel. Przed sądem przysięgłych, któremu przewodniczył radca Charak, toczyła się 22 b. m. we Lwowie rozprawa prasowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Rusłana“ p. Łopatyńskiemu i przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Diła“ drowi Eugeniuszowi Lewickiemu, oskarżonym o obrazę czci przez znanego moskalofilskiego dziennikarza dra Dymitra Werguna, zamieszkałego w Wiedniu.

W jednym z numerów październikowych, tak „Rusłan“, jak i „Diło“, na podstawie notatki przedrukowanej z „Kijewlanina“, że jeden z wiedeńskich dziennikarzy, wydających rosyjki miesięcznik, wniósł do rady miejskiej w Petersburgu podanie o subwencyę na wydawanie rusofilskiego dziennika w Wiedniu, zarzuciły drowi Wergunowi, redaktorowi „Słowiańskiego Wieku“ i korespondentowi wiedeńskiemu „Nowoje Wremia“, że jest agentem rosyjskim, że stoi na żołdzie rosyjskiego rubla i że za pieniądze stał się renegatem i zdrajcą własnego narodu.

Dr Wergun czuł się dotknięty na honorze tylko ustępem o podaniu o subwencyę petersburską, wyeliminował go z całego dwuszpaltowego artykułu i zaskarżył obu odpowiedzialnych redaktorów o obrazę czci.

Oskarżeni zaprotestowali przeciwko takiego rodzaju taktyce prywatnego oskarżyciela i ofiarowali dowód prawdy na całą zawartość artykułu. W szczególności dr Lewicki ofiarował dowód prawdy na okoliczność, że dr Wergun już jako akademik na bruku wiedeńskim popierał rosyjską subwencyę, że po ukończeniu studyów wyjechał do Rosyi i wrócił stamtąd jako hojnie płatny korespondent „Nowoje Wremia“, którą to posadę do dziś dnia piastuje. Na dowód, że taka posada jest tylko płaszczykiem, pod którym się uprawia moskalofilską agitacyę i szpiegostwo na rzecz Rosyi, przytacza, że były korespondent wiedeński „Nowoje Wremia“ akademik Szwarc został ze stowarzyszeń akademickich wyrzucony, ponieważ korzystając ze stanowiska korespondenta, stale denuncyował młodzież ruską.

Na dowód, że wydawany przez dra Werguna „Słowiański Wiek“ jest agencyą rosyjską, przytacza okoliczność, że każdy, chcący oddawać swoje usługi Rosyi, robi to zapomocą tego właśnie pisma, wnosząc ofertę zapomocą umieszczenia tamże moskalofilskiego artykułu. Między innymi umieścił tam także taki artykuł zasądzony ubiegłego roku szpieg rosyjski Józef Ossoliński, któremu oskarżyciel dał adres do Kirejewa, z którym się może porozumiewać.

Na odbytych przed trzema i dwoma laty zjazdach dziennikarzy słowiańskich, uczciwi dziennikarze polscy nie chcieli razem zasiadać z oskarżycielem prywatnym.

Dr Wergun przyznaje, że jako korespondent „Nowoje Wremia“ pobiera 300 rubli miesięcznie.

Trybunał jednak odmówił żądaniu powołania świadków na powyższe okoliczności, ponieważ nie są one objęte aktem oskarżenia.

Po ukończeniu postępowania dowodowego bezpośrednio przed postawieniem przysięgłym pytań, zabrał głos zastępca oskarżyciela dr Zając i oświadczył: „Ponieważ rozprawa wykazała zupełną bezpodstawność (!) zarzutów oskarżonych, a dr Wergun chciał otrzymać tylko satysfakcyę moralną i osiągnął ją w zupełności (!), więc od skargi odstępuje“.

Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych i zasądzający dra Werguna na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Podzielił w danym wypadku dr Wergun los swego kolegi po rublu, ks. Stojałowskiego; podobnie, jak ten, zmuszonym był rejterować z sali sądowej.

KRONIKA.

Wiec urzędniczy. Podpisany komitet zaprasza na ogólny wiec urzędniczy, który się odbędzie w sali rady miejskiej w Krakowie dnia 26 marca b. r. w sobotę wieczór o godz. 7 wszystkich pp.: urzędników państwowych, kolejowych, autonomicznych, tudzież grono profesorskie i nauczycielskie, jakoteż pp.: urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i emerytów wszelkiej kategoryi. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydyum. 3. Sprawozdanie z wniesionej petycyi urzędników państwowych o podwyższenie dodatku aktywalnego, względnie o dodatek drożyźniany dla Krakowa. 4. Projekt budowy domów urzędniczych. 5. Stosunki kredytowe. 6. Stosunki drożyźniane, a korzyści z istniejącego działu spożywczego. 7. Stanowisko urzędników wobec wyborów do komisyi podatkowej, rady miejskiej, sejmu i rady państwa. 8. Wnioski.

Dr Bandrowski Ernest, Baumann Bolesław, dr Bujwid Odo, Bałanda Bronisław, Datkowski Franciszek, Gadulski Ludwik, Hickiewicz Stanisław, Hajdukiewicz Władysław, Herold Władysław, dr Jaworski Władysław Leopold, Kankoffer Edmund, Kaliski Wojciech, Kurnikowski Teofil, Kosiński Kajetan, Kuźmier Jan, Leichamscheider Jan, Matusiński Henryk, Młodzianowski A., Marszałek Jan, Müller Józef, Maciołowski Julian, Niklas Stanisław, dr Nowak Julian, Nowotny Feliks, Patarsch Ignacy, dr Patkiewicz Władysław, Skąpski Stanisław, Skibiński Stanisław, Sochor August, Sulimirski Bolesław, Sołtysik Tomasz, Stasicki Tadeusz, Skrzyniarz Franciszek, dr Sikorski Rudolf, Winkler Wilhelm, Wacięga Henryk, dr Zawadzki Marceli.

W Związku stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 27 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Debiutantka“, komedya w 1 akcie i „Janek z pod Ojcowa“, obrazek sceniczny ze śpiewami w 1 akcie. Wstęp 50 h. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Wybory w podgórskiej Kasie chorych. W stowarzyszeniu „Postęp“ w Podgórzu Mały Rynek odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu zgromadzenie poufne delegatów powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, ze względu na ważność sprawy wzywamy towarzyszów, by się jak najliczniej stawili.

Cyrk Beketowa, który rozpoczął w Krakowie szereg widowisk, posiada w swym programie wiele ciekawych szczegółów. Wśród personalu znajduje się kilku doskonałych gimnastyków, którzy swemi ćwiczeniami na rekach budzą oczywiście podziw. Cyrk odznacza się również dobrą tresurą zwierząt, zwłaszcza koni. Znakomicie wygimnastykowani klowni bawią w antraktach publiczność; nie zawadziłoby jednak, gdyby ci panowie mniej się bili po twarzach. Są to efekty tak ordynarne, że budzą odrazę.

Ucieczka oszusta. Ze Stanisławowa piszą nam: Osławiony Brück, naczelnik biura Kasy chorych, przyjaciel Rubinsteina i starosty Prokopczyca zbiegł ze Stanisławowa z obawy przed odpowiedzialnością sądową. Po rewizyi, dokonanej jeszcze 13 marca w Kasie chorych i po skonstatowaniu na miejscu rażących oszustw, pozostawiono Brücka w spokoju i nie spieszono się ze śledztwem. Widocznie czekano dopóki Brück nie ucieknie. Prokurator z karygodną niedbałością omieszkał poczynić kroki, celem przymknięcia oszusta. Tymczasem przyjaciele Brücka dopomogli mu do ucieczki. Ucieczka Brücka wywołała w mieście sensacyę. Wdrożony pościg z powodu spóźnienia nie na wiele się przyda.

Proces „Górnoślązaka“ z Koppem. Z Bytomia donoszą, iż proces, wytoczony przez kardynała Koppa „Górnoślązakowi“ za artykuły, piętnujące germanizatorstwo zarówno samego Koppa, jak i jego podkomendnych, rozpoczął się we środę po południu. Sąd w dniu tym zawezwał tylko 3 świadków księży. Obrona podała 100 świadków. Wszyscy są obecni, chociaż od uchwały sądu zależeć dopiero będzie, czy zostaną oni przesłuchani.

Wydalania z gimnazyum radomskiego. Za pośrednictwem redakcyi „Promienia“ otrzymujemy następującą korespondencyę z Radomia: Wymuszanie od uczniów tutejszego gimnazyum składek na rosyjski „Czerwony krzyż“ (o czem „Naprzód“ doniósł przed kilku dniami, *przyp. red.*), oddziałało silnie na umysły i usposobiło wrogo wychowańców gimnazyum przeciw dyrektorowi. Nie koniec na tem. W sobotę 27 lutego jeden z nauczycieli, niegodny imienia polskiego, niejaki Araszkiewicz zwymyślał VI klasę, nazywając uczniów: „mierzawcy, polaczyszki, drjani“ i t. d. A zrobił to dlatego, że ci nie powstali przy wejściu do klasy nauczyciela, do którego mieli urazę za niesprawiedliwe stawianie stopni. Wobec tego klasy V, VII i VIII postanowiły ująć się za swymi kolegami. W poniedziałek 29 lutego cztery ostatnie klasy zebrały się w sali popisowej i zażądały rozmowy z dyrektorem. Ten wezwał ich trzykrotnie do rozejścia cię, a gdy to nie pomogło, dał znać do kuratora. Przez dzień gimnazyum było zamknięte. Przyjechał pomocnik kuratora, który gimnazyum otworzył, a sprawę zostawił do uznania rady pedagogicznej, na której nauczycielom-Polakom głos odebrano. Śledztwo trwało przez 2 tygodnie, a 13 marca ogłoszono wyroki dla pierwszej partyi, która została wydalona. Druga i trzecia partya niema jeszcze wyroków. Wydalonych zostało 48 uczniów, a to z klasy V 20, z klasy VI 6, z klasy VII 13, z klasy VIII 9. Mogą oni zdawać jako eksterniści; odebrano im prawo noszenia uniformu uczniowskiego, a niestałym mieszkańcom Radomia kazano miasto opuścić w przeciągu 24 godzin i wyjechać do miejsca urodzenia.

Z Rygi otrzymaliśmy list, w którym są podane następujące szczegóły zamknięcia dwóch korporacyj studenckich polskich w Rydze „Welecyi“ i „Arkonii“:

Z racyi wojny japońsko-rosyjskiej dyrektor politechniki zaproponował wyrazić swe patryotyczne uczucia za pomocą tryumfalnego pochodu wszystkich korporacyj studenckich i śpiewania hymnu: „Bożе caria chrani“. Koło prezesów wszystkich korporacyj „Chargirten-Convent“ większością głosów przyjęło tę propozycyę. Rzecz była załatwiona nadzwyczaj prędko i koła poszczególnych korporacyj zupełnie nie obradowały nad tą kwestyą. Prezesi wzięli to na swoją odpowiedzialność. Zaraz po tem postanowieniu było w „Arkonii“ zebranie, rezultatem którego było założenie apelacyi, podanej „Chargirten-Conventowi“. Z rana tego dnia, kiedy miał się odbyć pochód, „Welecya“ założyła też apelacyę. Pół godziny przed rozpoczęciem manifestacyi skończyło się posiedzenie „Chargirten-Conventu“. Gdy prezes „Arkonii“ zakomunikował, że naszą apelacyę odrzucono, zjawiła się taka masa podań o wystąpienie ze stowarzyszenia, że w chwili, kiedy trzeba było pójść, stowarzyszenie nie egzystowało, ponieważ było mniej, niż 15 członków, temsamem więc stowarzyszenie nie uczestniczyło w pochodzie. Po manifestacyi odbyło się w tej sprawie posiedzenie „Chargirten-Conventu“, który postanowił „Welecyę“ i „Arkonię“ składającą się z 15 członków (którzy za długi wykluczeni, teraz wstąpili) otworzyć zaraz, a tych co wystąpili nie przyjmować wcześniej, niż za rok; kwestyę zaś przyjęcia ma decydować „Chargirten-Convent“.

Wrzenie wśród zesłańców politycznych w Syberyi. „Berliner Tageblatt“ otrzymuje z Petersburga następującą wiadomość: Sekatury jakich dopuszcza się wobec sybirskich zesłańców politycznych generał-gubernator Kutaisow, doprowadziły ich do formalnego wzburzenia.

Przed paru dniami zabarykadowało się około 100 zesłańców w jednym domu (gdzie? *red. Nap.*), zaopatrzywszy się w broń i żywność i stawili skuteczny opór policyi i wojsku, a strzałami zranili kilku z pośród szturmujących.

Władze postanowiły zdobyć ów dom głodem. Silny patrol strzeże doń dostępu.

Zamach na dyrektora kolei mandżurskiej. Na dyrektora kolei mandżurskiej inżyniera Jugowicza, dokonany został przed paru dniami zamach w Petersburgu w gmachu dyrekcyi kolei wschodnio-chińskiej. Sprawca zamachu, Czarnogórzec Doszan Martinowic, czekał na Jugowicza w kurytarzu. Gdy J. przechodził tamtędy, wydobył Martinowic rewolwer i dał 2 strzały. Oba strzały chybiły — Jugowicz zaczął uciekać. W tej chwili strzelił Martinowic jeszcze raz jeden i zranił Jugowicza w klatkę piersiową.

Schwytany przez służbę, oświadczył sprawca zamachu przy śledztwie, że jako dawniejszy urzędnik kolei mandżurskiej posiada on pretensyę do dyrekcyi na sumę 523 rubli, której mimo starań, trwających dwa lata, w żaden sposób nie mógł wydobyć. Zwracał się osobiście w tej sprawie i do dyrektora Jugowicza, lecz i ten stale odprawiał go z niczem. To skłoniło go do pomszczenia się.

„Robotnik“ chicagoski, organ Związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej po paro-tygodniowej przerwie, spowodowanej pożarem drukarni, rozpoczął wychodzić na nowo. Ostatni jego numer — pierwszy po pożarze — przynosi szczegóły, tyczące katastrofy i poniesionych szkód. Pożar powstał w sąsiednim sklepie, płomienie objęły cały dom drewniany, w którym mieściły się: drukarnia, administracya i redakcya „Robotnika“. Straty są bardzo znaczne, bo asekuracya była bardzo niska, a zniszczenie znacznie ją przenosi, szkody przenoszą 2000 dolarów, asekuracya zwróci tylko 300 dolarów. Komitet wykonawczy Związku socyalistów polskich rozesłał do wszystkich oddziałów Z. S. P. wezwanie do składek. Pierwszej pomocy udzielili członkowie oddziału „Naprzód“ w Chicago, potem zaczęły napływać ofiary i od innych oddziałów, tak, że obecny lokal „Robo-

---

źniejszą sztukę. Zdaje mi się, że stąd wynika, iż człowiek ten w prawdę słów swoich sam nie wierzył. I dlatego, o Kami, nie wierzę słowu tych, którzy głoszone przez siebie cnoty opłacają tak tanią monetą. Moneta ta bowiem nic nie kosztuje...

— Na dziś będzie tego dość... Chcielibyśmy obejrzeć jeszcze jakieś osobliwości miasta... szlifiernię kamieni, albo dom podrzutków!

— Powiedziałem wam już, Kami, że topi się u nas noworodki. Spodziewałem się po waszej bystrości, że, przebywając w tak cnotliwym kraju, nie pomyślicie o domach dla podrzutków, które to zakłady psułyby tylko obyczaje.

— A cóż to są obyczaje?

— Są to wzorowe rysunki, przedstawiające cnoty dnia — są to modne odlewy serca.

— Któż je wyrabia?

— To tajemnica — Kami... Lecz teraz pożegnam was... idę pisać „Myśli“. Przyjedziecie jeszcze do Amsterdamu?

— Rozumie się!

— W takim razie mam nadzieję, że spotkam was w „Artis“... t. j. w naszym zoologicznym ogrodzie... w parku... na takiej lub innej wystawie kultury niderlandzkiej. Żegnam was, Kami! Zachowajcie szczęśliwie brzuch!

— Żegnam was, mężu opatrznie urodzony! Starajcie się, aby wam urósł brzuch!

— Nie warto, Kami!

Przekład *Malwiny Posner-Garfeinowej.*

WIOSNA.

Lecą z wiatrem bociany, lecą górą i klekocą, szukając swej starej, letniej siedziby, a za niemi ciągnie moc innego ptactwa, poprzedzanego chyżemi stadami czarnych, jedwabistych jaskółek, tych od wieku zwiastunów wiosny i budzącego się gwaru życia po długich nocach zimy. Każdy szczyt góry, każdy słup przydrożny, każda lasów szarość wita i brata się z dawnymi znajomymi, opowiadając w szmerze wiatrów, w ciepłym oddechu pękającej ziemi, w młodej swej barwie kwiecia i zieleni o przebyłych dniach smutnej rozłąki, o jękach huraganów zimowych, o zamieciach śnieżnych i poświstach mrozu, a opowiadając, płacze wszystko łzami świeżej, radosnej rosy wiośnianej, napełniając świat weselnym śpiewem natury, łączącej harmonijnie klekot bociani z szumem spadających wód górskich, świergot jaskółek z bladą barwą podśnieżnych pierwiosnków, najśmielej rzucających kwiat pierwszy w daninie nowemu życiu. Wszystko cieszy się z odzyskania swej ojczyzny, swej matki ziemi, na której ujrzało pierwszy raz jasność słońca i błękit niebios, potęgę wiatrów i jasność piorunów. Lgnie więc wszystko do swej matki, tuli się do niej, rozweselając ją swym śpiewem, barwą, szumem i zapachem, nadając jej wygląd odświeżonej świątyni pokoju i szczęścia, śmiechu i wesela. Toteż wiosna słusznie może być nazwaną dniem zaślubin rozkochanej w swej piękności przyrodzie. Na kobiercu łąk świeżych, pól zieleniejących, ptasim świergotem rozkołysanych lasów, na błękitnym ołtarzu niebios w świetle żaru słonecznego idzie wiosna, oblubienica natury, prowadząc do sakramentu życia nowego świat cały za sobą.

. . . .

Stoi chłop na przyzbie chałupy, w brudnym, odartym kożuchu, zżółkły i zsiniały i patrzy ślepiami przymglonemi na wspinające się przed nim, nagie, ociekające błotem gliniastem góry i od czasu do czasu wzdycha ciężko, jakby odpędzał duszącą mu piersi zmorę. Niedawno jeszcze, a zieleniły się te góry puszczami leśnemi, chroniąc podnóża zasiane hreczką i owsem od zalania... niedawno, a przyszli obcy panowie, postawili w dolinie fabrykę z czarnemi kominami, nasłali w lasy dziesiątki i setki drwali, pod których piłami i ostrzem siekier zwaliły się z jękiem stare dęby, i buki, i rozsochate grabie, i pachnące sosny, i smukłe świerki i rozkoszne jodły. Nieprzebaczono nikomu, nawet krzakom leszczyny, głogu i jałowcu, aby nie stało postoju dla przelotu szczygła, gila, jemioły, a choćby nawet niewybrednej, krzykliwej złodziejki-sroki. Wszędzie pustka, jak na starym, opustoszonym cmentarzysku. A z góry płynie woda tającego śniegu, płynie z krzykiem rozpaczliwej skargi, bólu strasznego, drąc w konwulsyjnych podskokach ziemię, szarpiąc ją w kawałki i staczając się wraz z nią w głębokie parowy górskie, niesie w okół śmierć i zniszczenie, zemstę i przekleństwo, że jej odebrano dawną ojcowiznę, spokojne leżysko w leśnych moczarach.

Patrzy chłop i coraz ciężej wzdycha, a woda z coraz groźniejszym szumem drze kawał po kawale ziemi — naprzód tę z dołu z pod hreczki, potem tę od góry z pod owsa i niesie wszystko w przepaść bezpowrotą, niszczącą...

Obejrzał się chłop za siebie i szerzej roztworzył ślepie i zdaje mu się, że chałupa chyli się ku ziemi, że górą przez okapy leją się potoki wodne, że niedługo, a i chałupa, i on, i te nagie góry, wszystko het razem popłynie za jego zdartym skrawkiem ziemi, który mu pozwolił żyć wiecznym głodem niedojedzonego nędzarza, ale żyć pozwolił...

Na chałupie widnieje szary krzyż, mazią chłopską namazany, na znak, że w tej chałupie zaraza, że ze wsi nie wolno do niej chodzić, a z niej nie wolno iść ku ludziom. Gapi się na to wszystko chłop i zaziera do próżnej, wymarłej, zarazą wymiecionej chałupy i wzdycha coraz częściej, coraz ciężej... a górą lecą z wiatrem bociany i klekocą i radują się z odzyskanej ojcowizny, z wiosennych dobrodziejstw...

Patrzy się chłop ku bocianom i dziwi się, po co one wracają w te dzikie, smutne góry... Bo głupi, nie rozumie, że to wiosna, że bocianom nie potrzeba lasów, ani hreczki, ani owsa, a prawo cesarskie chroni ich życie od napaści ludzkiej. Zwinął chłop w tłumok resztę zdartych szmat swoich, naprzód przeżegnał, a potem splunął w stronę chałupy, i poszedł z wiosną w inne kraje, bo dla bocianów i jaskółek stało ziemi dosyć, a jemu jej zbrakło... *Witold Reger.*

nika“ jest obszerniejszy i dogodniejszy od poprzedniego.

„Wypuszczamy znowu w świat — pisze redakcya od siebie — numer odradzającego się z własnych popiołów „Robotnika“ i wypuszczać go będziemy nadal, aby w dalszym ciągu spełniał swą misyę obywatelską: torował drogę do walki, zachęcał chwilowe słabych, rozniecał ogień ideału w duszach ludzkich, oświecał i walczył za lud pracujący“.

Zniesienie wyroku. Odbył się w Krakowie proces apelacyjny w znanej naszym czytelnikom sprawie Cecylii Włodzimirskiej, żony znanego przemysłowca, która wskutek skargi hr. Milewskiego została w I instancyi skazaną na 4 tygodnie aresztu za rozszerzanie fałszywych wiadomości o hr. Milewskim.

Trybunał zniósł wyrok I instancyi, uwalniając p. Włodzimierską od winy i kary, zastępca jej bowiem dr Frischauer z Wiednia udowodnił, że w tym wypadku niema ani podmiotowej, ani przedmiotej istoty czynu.

Japończycy przejazdem w Warszawie. Przed paru dniami przejechała przez Warszawę partya Japończyków, składająca się z 12 osób, a udająca się z Irkucka na Syberyi do Berlina; dwaj wcale dobrze władali językiem rosyjskim. Byli to robotnicy, pracujący do niedawna w pralni chemicznej w Irkucku. Jeden z nich, inteligentniejszy od innych, opowiadał ciekawe szczegóły o swej ojczyźnie. Analfabetów — mówił — w Japonii niema, bo chodzić do szkoły musi każde dziecko.

Wykształcenie zamożniejszych kosztuje od 2 do 3 rubli na rok, biedni kształcą się darmo. Kto pragnie wyjechać za granicę, czy to do Rosyi, czy gdzieindziej, nauczyć się może bezpłatnie potrzebnego mu języka od umyślnie w tym celu utrzymywanych nauczycieli. Policya obowiązana jest przyjmować do swej instytucyi tylko ludzi, mających wykształcenie, równające się kursowi 4 klas japońskich szkół średnich.

Aby nieco uspokoić opinię... Pisaliśmy parokrotnie o tem, jak wzmogło się obecnie niezadowolenie w Rosyi nawet w biernych sferach burżuazyi, nie biorących udziału w agitacyi rewolucyjnej... Prysło bowiem przy próbie ogniowej i złudzenie co do potęgi, którą carskie samowładztwo zapewnia państwu. Klęski wewnątrz kraju — klęski nazewnątrz. Oto bilans, jaki stworzyła chwila ostatnia... To i cierpliwie-lojalnych jest w stanie zniechęcać. Coraz częściej więc szeptano: może ze strat wojennych ta przynajmniej korzyść wyniknie, że skompromitowane samodzierżawie będzie zmuszone poczynić jakieś ustępstwa — reformy.

Z łamów prasy inspirowanej odpowiadano: Czyż reformy z klęsk się rodzą? Rząd ma mnóstwo reform w napięciu. Słowa jednak giną, trzeba było choćby drobny zadatek złożyć. Skasowano turmę sołowiecką.

Mieściła się ona na wyspie Sołowieckiej (na morzu Białem) i była pod zawiadywaniem klasztoru, którego pobożny przeor piastował jednocześnie urząd naczelnika turmy. Był to zakład straszny.

Komu zdarzyło się — pisze A. Prugawin w „Prawie“ — osobiście zwiedzić lochy sołowieckie, nigdy nie zapomni okropnie ciężkiego wrażenia, jakie na każdym one wywierały.

Gmach ciemny, trzypiętrowy, otoczony kamiennym murem, oddzielającym go od innych zabudowań klasztornych. W ścianach szeregi małych, ciemnych okienek, o szybach pozieleniałych ze starości, ujętych w potrójne ramy i poprzecinanych podwójnemi kratami.

Cele ciasne, mroczne, przesycone stęchłym zaduchem wilgoci i cuchnących „parasz“, a pozbawione wszelkiej wentylacyi. Wogóle nikt tu nie myślał o najelementarniejszych wymaganiach hygieny. Więzienie sołowieckie — jak wszystkie zresztą więzienia klasztorne — nie podlegało kontroli władzy sądowej, więc też pozbawione było i tych ustępstw humanitarnych, które nawet rząd rosyjski zmuszony jest czynić wobec więźniów. Strawa była tu tak nędzna, że aresztanci cieszyli się jak dzieci na widok świeżego chleba.

Ciężkie położenie więźniów pogarszał jeszcze klimat wyspy, stale mgłą pokrytej, a otoczonej zimnem morzem; długie noce północne, długie i bardzo surowe zimy, straszne mrozy i wieczna ciemność.

Długi czas prasie nie wolno było nic pisać o tem więzieniu. Najczęściej używano go za czasów Mikołaja I., który tu kazał zsyłać wszelkiego rodzaju odstępców religijnych. Procesy ich otaczano tajemnicą, a wyroki podawane do publicznej wiadomości w formie lakonicznej — tak, jak to po dziś dzień się dzieje.

Dziś sekciarze tworzą w Rosyi tak olbrzymie zastępy, iż carat, kasując jedno z głośnych miejsc ich martyrologii, chce, być może, nie tylko schlebić nieco liberalniejszej opinii, ale na wszelki wypadek załagodzić trochę niechęć interesowanych, t. j. sekciarzy, która zresztą w różnych sektach przedstawia się niejednakowo... Niektóre uważają cara nawet za antychrysta, za przedstawiciela piekieł na ziemi, inne pogodziłyby się z rządem, gdyby jaką taką tolerancyę wobec nich zastosowano. Ze strony bogaczy-raskolników ofiarowano nawet rządowi jakby w formie kubana pokrycie za pomocą subskrypcyi — części ewentualnej pożyczki wojennej.

Czy zadatek taki, nie poparty żadną zasadniczą reformą, zdoła caratowi przynieść jakąś korzyść moralną — wątpić należy. Jest on zdziebełkiem piasku.

Minister defraudantem. Z Rzymu donoszą: Zamknięcie rachunkowe z gospodarki ministerstwa oświaty za rok 1903 stwierdza, że ówczesny minister oświaty Nasi z funduszów państwa udzielił subwencyi 2350 osobom, z których tylko 280 zajmuje posady nauczycielskie. Na niektóre pozycye wydać miał Nasi 80.000 lirów, a tylko na 3000 lirów przedłożył załączniki. Na oprawę książek wydano 15.000 lirów, a oprawionych książek niema wcale.

Socyaliści wnieśli w tej sprawie interpelacyę z żądaniem, aby wybrano komisyę z pięciu dla zbadania budżetu oświaty z ostatnich trzech lat. Nasi, zasiadający obecnie w Izbie, jako poseł, ubolewał, że w tej sprawie go *a priori* nie przesłuchano. Całą sprawę odroczono do następnego posiedzenia Izby.

Opowiadają, że Nasi zrobił majątek na swojem urzędowaniu i w Trapani zbudował sobie wspaniałą, z wielkim zbytkiem urządzoną willę.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 5 po południu: dr med. Jan Regiec: „O wychowaniu fizycznem“ (ilustrowany obrazami świetlnymi). — O godz. 7½ wieczorem: dr Jerzy Żuławski: „O arcydziełach poezyi staro-hebrajskiej“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem, napisał Karol Mattausch (nowość, nagrodzona na konkursie).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Capstrzyk“, dramat w 4 aktach A. Beyerleina (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem, napisał Karol Mattausch.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**

Piątek: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Sobota: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 4 akt. Krumłowskiego.

Niedziela: „Poczwarka“, dramat ludowy w 5 aktach K. Birch-Pfeifferowej.

— **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** Dziś, w piątek, o godz. 4 po południu w sali „Besedy Slovanskiej“ (I. Bräunerstrasse 7) dr Józef Zipser: „Ustrój prawno-państwowy Austro-Węgier“.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Tokio, 24 marca. W japońskim parlamencie oświadczył prezydent ministrów hr. Kastura, że zwołanie parlamentu w chwili takiej, jak obecna niema przykładu w historyi. Hr. Kastura uważa sobie za zaszczyt, iż może w tak poważnej chwili deputowanym podać do wiadomości szlachetną politykę cesarza, zdążającą do utrzymania trwałego pokoju w Azyi i do wzmocnienia państwowego stanowiska Japonii. Japonia chce utrzymać z wszystkiemi innemi wielkiemi mocarstwami stosunki przyjazne. Następnie usprawiedliwiał prezydent ministrów postępowanie Japonii wobec Rosyi.

Minister spraw zagranicznych Kamura przedłożył Izbie noty, jakie wymieniły Japonia i Rosya w dosłownem brzmieniu.

Petersburg, 24 marca. Rozkaz dzienny ministra wojny donosi, że postanowionem zostało utworzenie stanowiska szefa sanitarnego dla armii znajdującej się w Mandżuryi. Szef sanitarny podlegać będzie bezpośrednio naczelnemu komendantowi armii mandżurskiej.

Błagowieszczeńsk, 24 marca. „Czerwony krzyż“ zamierza urządzić tutaj lazaret na 1.200 łóżek.

Londyn, 24 marca. „Standard“ donosi z Tokio, że niema jeszcze urzędowego potwierdzenia doniesień rozmaitych dzienników, jakoby przy ostatnim ataku na Port Artura jeden rosyjski pancernik po kilku godzinach walki zatonął.

Londyn, 24 marca. Na wczorajszym bankiecie techników okrętowych przemawiał także lord Brassy, który oświadczył, że ostatnie doświadczenia wojenne dowiodły słuszności twierdzenia, iż korzystniejszą jest budowa okrętów o mniejszych rozmiarach.

Berlin, 25 marca. Celem przesyłania wiadomości przy transporcie wojsk na jeziorze bajkalskiem rząd rosyjski zamówił aparaty systemu telegrafu bez drutu i wzdłuż drogi ma być urządzonych kilka takich stacyj.

Petersburg, 25 marca. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała od generała Pfluga następujący telegram z Mukdenu, zaprzeczający niekorzystnym dla Rosyi wieściom: Angielska wiadomość — depeszuje Pflug — o przejściu Japończyków przez rzekę Tatun, jakoteż o potyczkach ich z Rosyanami, a dalej, jakoby Japończykom stała obecnie otworem droga do pasma Motien, jest zupełnie zmyśloną.

Suez, 25 marca. Rosyjski okręt „Malaga“ w drodze do Odessy wczoraj przybył tu i zabrał 6 oficerów oraz 262 marynarzy, którzy przybyli tu na angielskim okręcie „Talbot“. Jestto ocalona załoga z rosyjskiego krążownika „Warjag“. Ubrali się oni w uniformy, darowane im przez marynarzy angielskich.

Londyn, 25 marca. „Daily Telegraph“ otrzymuje wiadomość, że Chińczycy gromadzą coraz więcej wojska wzdłuż toru kolei Szanghaikuan i Inkau wobec oczekiwanego wylądowania Japończyków, co ma nastąpić za dziesięć dni po spodziewanem spłynięciu lodów.

Petersburg, 25 marca. (Ros. agencya tel.). Na wiadomość o przybyciu naczelnego wodza Kuropatkina w okolice transbajkalskie, generał Liniewicz przesłał mu telegram, donoszący, iż wojsko rwie się do boju i z niecierpliwością oczekuje przybycia naczelnego wodza.

Koreańczycy, jak twierdzi dalej agencya rosyjska, żalą się na złe obchodzenie się z nimi Japończyków, którzy ludność uciskują i jakoby rabują, a za pobrane rzeczy rzadko tylko płacą.

Petersburg, 25 marca. Korespondent ros. agencyi telegraficznej donosi z Liau-jang z daty wczorajszej: Według doniesienia z źródła kompetentnego generał Ma przeniósł swą kwaterę do Tung-czu. Wojko Juanczikaja bawi obecnie w Tientsinie w powrocie do Paoting-fu. Utrzymuje się pogłoska, że Japończycy zamierzają wylądować w Gatsia na północ od Szan-hai-kwan. Wieln japońskich szpiegów znajduje się w Szan-hai-kwan. Wojsko generała Miszczenki przebywa dotąd w Korei północnej. Oddział jego rekognoscyjny bawi niedaleko An-dżu. W ostatnich dniach nie przyszło do żadnych starć z Japończykami.

Londyn, 25 marca. Do „Daily Express“ donoszą z Nagasaki, że sztab generalny japoński wypracował już wszelkie plany co do dalszego marszu armii japońskiej ku rzece Jalu. Druga armia japońska zbierze się wkrótce w pobliżu zatoki Possieta przy ujściu rzeki Tumen, skąd wyruszy wprost na Charbin.

TELEGRAMY.

Defraudacya w magistracie.

Lwów, 24 marca. Wczoraj na podstawie wiarogodnych źródeł donieśliśmy o tajemniczem zniknięciu listu zastawnego, jaki złożyła jedna z tutejszych firm wyrobów betonowych przy ofercie na dostawę robót dla wodociągów lwowskich. Na podstawie zawiadomienia, jakie magistrat rozesłał do wszystkich banków i kantorów, nadeszła dzisiaj z Krakowa wiadomość do magistratu lwowskiego, że tamtejsza Kasa miejska, otrzymawszy również takie zawiadomienie, przejrzała zaraz wszystkie swoje walory własne i depozytowe i ku niemałemu swojemu zdziwieniu, znalazła list zastawny, poszukiwany przez lwowski magistrat.

Teatr ruski.

Lwów, 24 marca. Prasa lwowska donosi, że teatr ruski we Lwowie ma stanąć w roku 1907. Komitet budowy teatru ogłasza w pismach ruskich odezwę, w której zawiadamia, że zbierać będzie na ten cel składki przez lata 1905 i 1906.

Moskalofilska skarga.

Lwów, 24 marca. W kwietniu roku zeszłego ukazała się w jednym z numerów „Diła“ korespondencya z Brzeżan, pod tytułem „Moskalofilsko polska spółka na prowincyi“, której autor zarzuca brzeżańskiej partyi moskalofilskiej, że przy wyborach do rady powiatowej odbytych w powiecie brzeżańskim w owym czasie, połączyła się z partyą starościńską przeciw partyi narodowej i rozmaitemi nieuczciwemi sztuczkami przeforsowała kandydatów starościńskich. Korespondencyę tę przedrukowała „Swoboda“. Treścią korespondencyi uczuli się obrażeni ks. Jan Maszczak, ks. Paweł Dudyk, Józef Karaczewski, sekretarz sądowy, ks. Emil Dudrowicz i ks. Dyonizy Baczyński. Oskarżyli oni redakcyę „Diła“ oraz odpowiedzialnego redaktora Borkowskiego, domniemanego autora korespondencyi Włodzimierza Baczyńskiego i redaktora „Swobody“ o obrazę czci. Rozprawa odbywa się dzisiaj. Oskarżeni prowadzą dowód prawdy.

Wybór burmistrza.

St. Pölten, 24 marca. Przy dzisiejszym wyborze burmistrza poseł Völkl wybrany został burmistrzem 29 głosami na 30 głosujących.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 24 marca. Minister skarbu przedłożył ustawę indemnizacyjną. Sejm przyjął budżet za r. 1903 w 3 czytaniu, poczem przystąpił do rozpraw nad prowizoryum z Chorwacyą.

Budapeszt, 24 marca. Sejm węgierski przyjął w generalnej i szczegółowej dyskusyi kroackie prowizoryum po dłuższej przemowie hr. Tiszy. Podczas obrad nad petycyami okazał się brak kompletu. — Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Rosyjskie sprostowanie.

Dorpat, 25 marca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Rozpowszechnione zagranicą pogłoski o demonstracyach studentów, są ogromnie przesadzone. Wprawdzie rozszerzano rozmaite proklamacye, jednakże ogółem aresztowano tylko 20—30 studentów. Wykłady odbywają się bez przerwy dalej.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 24 marca. Ponieważ prawica chce przewlekać obrady nad ustawą o kongregacyach, wniósł prezydent gabinetu Combes wczoraj o godzinie 7 wieczorem w Izbie deputowanych wniosek o zamknięcie posiedzenia i o zwołanie nowego posiedzenia na godz. 9. Na posiedzeniu nocnem ukończono dyskusyę nad artykułem trzecim ustawy, który dotyczy utrzymywania i zamykania szkół kongregacyjnych. Do innych artykułów zgłoszono bardzo wiele poprawek, nad któremi opozycya żąda imiennych głosowań. Obrady trwały do godz. trzy kwadranse na czwartą rano. Następne posiedzenie dzisiaj popołudniu.

Katastrofa budowlana.

Charlottenburg, 25 marca. Przy restauracyi budynku teatru „Flora“ zawalił się mur — przyczem 10 osób zostało zasypanych.

Millerand contra Combes.

Paryż, 25 marca. Na zgromadzeniu ludowem w XIV dzielnicy przemawiał Millerand i oświadczył, że raczej wycofa się zupełnie z życia politycznego, aniżeli miałby popierać wyłącznie politykę antyklerykalną, któraby nie zajmowała się równocześnie reformą społeczną.

Minister defraudantem.

Rzym, 25 marca. Izba deputowanych wybrała komisyę, złożoną z 5 członków, celem zbadania zarzutów, uczynionych byłemu ministrowi oświaty Nasi o nadużycie funduszów publicznych. Komisya ma najpóźniej do końca maja b. r. zdać sprawę.

Śmierć emira Afganistanu.

Kalkuta, 25 marca. Pogłoska o otruciu emira Afganistanu okazała się nieprawdziwą.

Francya a Anglia.

Paryż, 24 marca. Ze strony kompetentnej zapewniają, że francusko-angielskie rokowania w sprawie uregulowania rozmaitych spraw pomiędzy obu państwami są już blisko ukończenia. Ostateczna redakcya ustępów dotyczących Egiptu i Marokka nie jest jeszcze ukończoną. Jak słychać Francya żąda w zamian za zrzeczenie się pewnych praw w Egipcie, aby Anglia zrzekła się swoich pretensyj co do Marokka.

O obrazę cara.

Sztokholm, 24 marca. Władze zarządziły śledztwo przeciw dziennikowi „Ugens Nicheter“ z powodu artykułu p. t. „Uczucia narodu“, który zawierał obrazę cara rosyjskiego i kilku wybitnych osobistości rosyjskich. Numer dotyczący dziennika, był drukowany na papierze jedwabnym, aby go łatwiej można szwarcować do Finlandyi.

Rzym, 24 marca. Dziennik „Giornale d'Italia“ donosi z Palermo: Jak słychać, Chamberlain zabawi tu parę dni i przyjęty będzie przez cesarza Wilhelma.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 25 b. m. o godz. 8 wieczorem zgromadzenie poufne w sprawie wyborów do Kasy chorych.

Kraków. — Poufne zgromadzenie pomocników fryzyerkich odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 3 po południu w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Uprasza się o liczne i punktualne przybycie!

Kraków. — W stowarzyszeniu robotników krawieckich (plac Szczepański 8) wygłosi dziś, w piątek, o godzinie 10 rano tow. Karol Sobelzon odczyt: „Ubezpieczenie robotników“ (dok.).

Kraków. — W Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie I. grupy miejscowej Związku stowarzyszeń robotników krawieckich, oraz konstytuujące zgromadzenie grupy II. Przed zgromadzeniem wygłosi tow. Karol Sobelzon odczyt: „O znaczeniu centralnych stowarzyszeń zawodowych“.

Kraków. — Dziś, w piątek, o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w sali Związku (Mały Rynek 6).

Kraków. — W Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 27 b m. o godz. 10 rano poufne zgromadzenie robotników stolarskich i tapicerskich.

Kraków. — Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w lokalu Związku (Mały Rynek 6). Odegrane zostaną: „Debiutantka“, komedya w 1 akcie i „Janek z pod Ojcowa“, obrazek sceniczny ze zpiewami w jednym akcie. Wstęp 50 h. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

Kraków. — Baczność! Mężowie zaufania stolarscy i tapicerscy! W każdy czwartek odbywają się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Podgórze. — Baczność handlowcy! W stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) odbędzie się w sobotę 26 b. m. zgromadzenie poufne handlowców. Porządek dzienny: 1) Organizacya zawodowa. 2) Skrócenie dnia pracy. Początek o godz. 3 po południu.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. J. Goldstern odczyt p. t.: „Walka z alkoholem a robotnicy“.

W niedzielę 3 kwietnia o godz. 8 wieczorem przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu tańce. Wstęp 15 ct.

I. oddział „Siły“ (II. Grossepfargasse 1). W niedzielę 27 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Zmoliwski odczyt z historyi socyalizmu: I. „O utopistach“.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.